Cena 10 hal.

Nr 261. Kraków, Środa 26 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Od Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Komitet Generalny Pomocy dla ofiar wojny w Polsce zebrał dotychczas około 1.200.000 fr., nie licząc sum deklarowanych, jakoteż sum zebranych przez niektóre komitety lokalne i redakcye pism, a nie wniesionych jeszcze do Szwajcarskiego Banku narodowego w Lozannie.

Komitet rozdał miejscowym komitetom pomocy w Polsce 844.854 fr. 60 w kwotach następujących: 1) 209.591 fr. 65 ct. dla części Królestwa pod panowaniem rosyjskiem; 2) 212.000 fr. dla części Królestwa zajętej przez Austryę; 3) 101.150 fr. dla części Królestwa zajętej przez Niemcy; 4) 145.111 fr. 60 ct. dla części Galicyi zajętej przez Rosyę; 5) 151.000 fr. dla części Galicyi pod panowaniem Austryi; 6) 23.647 fr. 55 ct. dla wychodźców polskich w Wiedniu, Gracu, Pradze, Ołomuńcu i Insbruku; 7) 2.353 fr. 80 ct. dla Polaków w Szwajcaryi. Dalsze przesyłki w toku.

Komitet Generalny przesyła wszelkie zapomogi dla części Królestwa pod panowaniem Rosyi i dla Galicyi Wschodniej Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie, na ręce prezesa Księcia Zdzisława Lubomirskiego, przyczem rozdział zapomóg w Galicyi odbywa się przy współudziale prezydenta miasta Lwowa, Tadeusza Rutowskiego. Zapomogi dla części Królestwa zajętej przez Austryę i dla Galicyi zachodniej Komitetowi Księcia Biskupa Sapiehy w Krakowie, wreszcie dla części Królestwa zajętej przez Niemcy Polskiemu Komitetowi w Poznaniu. Rozdział zapomóg odbywa się przy współudziale lokalnych komitetów i przy pomocy członków Komitetu Generalnego przebywających na miejscu. Niektóre pomniejsze sumy przesłane zostały wprost na ręce komitetów lokalnych pomocy.

Komitet Generalny poda ścisłe i obszerne sprawozdanie z zebranych funduszów i poczynionych przeznaczeń.

Zebrana dotychczas suma stanowi wobec ogromu potrzeb drobny zaledwie zasiłek, zważywszy jednak, że od chwili ogłoszenia odezwy naszego prezesa, Henryka Sienkiewicza do ludów ucywilizowanych upłynęło niespełna 3 i pół miesiąca, Komitet stwierdza z radością, że poruszyła ona serca ludzkie i wyraża nadzieję, że w przyszłości wciąż będą napływać nowe coraz to większe ofiary.

Umacnia nas w tej nadziei i to, że przedsięwzięte zostały zarazem wszelkie inne zabiegi by poruszyć ofiarność powszechną, a przedewszystkiem z obywatelską gorliwością rozpoczął działać w tym celu na Zachodzie, a od niedawna i w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Antoni Osuchowski.

Od Henryka Sienkiewicza.

Do powyższego ogólnego sprawozdania niechaj mi wolno będzie dodać parę słów i uwag następujących.

Jako jeden z przewodniczących w Komitecie poczuwam się przedewszystkiem do obowiązku podziękowania naszym braciom z Ameryki Północnej, których patryotyzmowi i gorącemu sercu zawdzięczamy większą część zebranych dotychczas funduszów. Dali oni co mogli i więcej niż mogli, a jednak ofiary ich wciąż napływają, zarówno ze Związku Narodowego jak z redakcyj pism, oraz z poszczególnych miast, osad i parafij. Ziemia-Macierz zaciągnęła względem nich wielki dług wdzięczności, który tylko sercem spłacić może. Prawdziwie możnaby do nich zastosować angielskie wyrażenie, że krew silniejszą jest od wody, albowiem niezmierne przestrzenie oceanu, dzielące ich od ojczyzny, nie zdołały osłabić ich miłości dla niej i pamięci.

Wierzę też głęboko, że śladem ich pójdą również i Polacy z Południowej Ameryki, do których wysłałem w tych dniach odpowiednie wezwanie.

Nie mogę następnie pominąć Szwajcaryi, w której znaleźliśmy jak największą gościnność i poparcie we wszystkich kantonach i we wszystkich sferach ludności. Lokal na kancelaryę ofiarował nam właściciel Grand Hotelu bezpłatnie; wiele list rozsyłanych przez prezesa Komisyi Wykonawczej Osuchowskiego wraca wypełnionych datkami. Wiceprezesi Komisy Wykonawczej prof. Kowalski i hr. Andrzej Plater, powołali do życia Komitet czysto szwajcarski, złożony z najwybitniejszych obywateli, którzy wytrwale pracują wśród Szwajcarów nad pomnożeniem ofiar.

We Francyi usilnie popiera obecnie naszą sprawę delegat Komitetu, baron Gustaw Taube.

Lecz największem wzruszeniem przejmowały mnie i moich kolegów drobne datki, pochodzące od ludzi ubogich, żyjących z dziennego zarobku, a przedewszystkiem od tutejszych i francuskich dzieci. Wkrótce po ogłoszeniu mojej odezwy i memoryału Komitetu, pióra prof. Askenazego, poczęły wpływać od szkół i szkółek ludowych szwajcarskich i francuskich ofiary w centimach, frankach, a nawet w markach pocztowych, którym to ofiarom towarzyszyły listy naiwne, a takie serdeczne, na jakie tylko tkliwe serca dziecięce zdobyć się mogą. To wszystko to także dług wdzięczności, który, da Bóg, odrodzona Polska spłaci kiedyś szlachetnemu krajowi.

Nakoniec o samym Komitecie.

Zajęcia kancelaryjne są duże, korespondencya ogromna. Wiele osób przesyłających nawet skromne datki, pisze przytem listy. Są dnie, w których przychodzi ich po kilkadziesiąt, adresowanych bądź wprost do Komitetu, bądź do Banku w Lozannie. Odpowiadać na nie, prowadzić książki rachunkowe, załatwiać sprawy w banku, wysyłać pieniądze do kraju, to istotnie trud nie lada. Ale dość powiedzieć, że na czele Komisyi Wykonawczej stoi mecenas Osuchowski, aby tem samem zaznaczyć, że ten tak ważny dział czynności komitetowych prowadzony jest z wzorową ścisłością, w największym porządku i jak najoszczędniej. Zresztą z nadsyłanych ofiar ani jeden grosz nie idzie na koszta administracyjne, gdyż zebraliśmy na ten cel osobny fundusz między sobą i między rodakami ze wszystkich dzielnic polskich. Mecenas Osuchowski nie ogranicza jednak swej działalności do zajęć tylko administracyjnych, ale mimo ogromu pracy, przy każdej sposobności stara się powiększyć kapitał ofiarny tak za pomocą osobistych zabiegów, jak za pomocą list składkowych, listów do bogatych znanych filantropów i wszelkich innych sposobów, które wskazuje mu jego długoletnie doświadczenie.

A teraz „last but not least". Ogólne sprawozdanie stwierdza, że zebraliśmy dotychczas 1.200.000 franków i zarazem oznajmia, że mamy niepłonną nadzieję zebrać jeszcze fundusz nierównie większy. Nie potrzebuję mówić, że nadzieja ta opiera się głównie na działalności Paderewskiego. Wiadomo, że od początku wojny przygarnął on w posiadłości swej Riond Bosson dziesiątki rodzin polskich zaskoczonych niespodzianie przez wypadki. Obecnie od trzech miesięcy jest w podróży i z największą gorliwością nie szczędząc zdrowia ani kosztów osobistych, oraz tworząc wszędy znakomite komitety, stara się rozbudzić ofiarność powszechną, do której kraj nasz ze względu na rozległość i ludność oraz zniszczenie, jakiemu uległ, jeszcze większe od Belgii ma prawo. Serdeczna pomoc przyjaciółki Polaków szlachetnej Almy Tademy w Anglii, sława mistrza, jego urok osobisty i wyjątkowa znajomość języków, w połączeniu z jego patryotycznym zapałem, sprawią niewątpliwie, że ta podróż przyniesie dla naszych nieszczęsnych pozbawionych chleba i dachu braci wprost miliony. Obecnie, jak o tem wspomina sprawozdanie, bawi on w Ameryce, dokąd podróż z powodu rozszalałej wojny morskiej nie jest ani łatwa ani bezpieczna. Przy olbrzymich stosunkach osobistych i wobec powszechnego uwielbienia, jakie go otacza zarówno w Ameryce, jak i we wszystkich innych krajach, mówiących językiem angielskim, potrafi on nieporównanie lepiej niż ktokolwiek inny stworzyć komitet pomocy w Stanach Zjednoczonych i poruszyć tamtejszych milionerów w imię miłości bliźniego i zasług historycznych Polski.

Będzie to nowy jego czyn obywatelski, który skwapliwie i z radością podnoszę.

Vevey, 12 maja 1915 r.

Henryk Sienkiewicz.

Obowiązek naszych posłów.

W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy co następuje:

„Grazer Tagespost", który kilkakrotnie w artykułach swoich poruszał kwestyę, że Styrya złożyć miała większą od innych krajów monarchii daninę krwi w obecnej wojnie, donosi obecnie, że trzej wszechniemieccy posłowie ze Styryi odbyli z namiestnikiem Styryi konferencyę celem interweniowania u odnośnych ministerstw, aby przy obecnym ponownym przeglądzie pospolitaków młodszych roczników postępowano łagodnie i powoływano do szeregów możliwie mały odsetek stawających. — Akcya ta ma mieć zapewnione widoki powodzenia".

Wiadomość powyższa nie jest bez znaczenia i dla naszego kraju.

Ludność całej monarchii bez względu na różnice plemienne spełnia od szeregu miesięcy ochoczo i z niesłabnącym zapałem obowiązek patryotyczny wobec państwa i Tronu. Z natury rzeczy jednak danina ta nie może rozkładać się jednolicie z automatyczną dokładnością; zależnie od różnych okoliczności i czynników współudział jednych krajów koronnych jest mniejszy, innych większy, jak to posłowie ze Styryi stwierdzili, według doniesienia „Grazer Tagespost", na konferencyi z miejscowym namiestnikiem.

Kraj nasz, który z racyi swego położenia geograficznego stał się wałem ochronnym dla reszty monarchii, złożył na ołtarzu sprawy państwowej najobfitsze ofiary, zarówno w rzeczach, jak w ludziach i gdy jest mowa o ulgach, to może o uczestnictwo w nich kompetować z pełnem poczuciem słuszności. Pozostali jeszcze mieszkańcy Galicyi są w położeniu nieporównanie dotkliwszem, niż współobywatele nasi w Styryi, gdyż nas czeka odbudowa siedzib i warsztatów pracy, które tam pozostały nietknięte.

Więcej prawdy!

Powiedział ktoś, że prawdzie i słońcu nie można spojrzeć prosto w oczy. Ale z równą słusznością można utrzymywać, że bez prawdy nie można tak samo żyć, jak bez słońca. Bo choć prawda — jako termin filozoficzny — jest tylko niedościgłym ideałem, jej promienie — tak samo, jak promienie słońca — są koniecznym warunkiem życia.

Niestety, człowiek często się myli — bierze za prawdę tylko jej pozory, fałszom daje znamię słuszności, a własnym urojeniom — walory rzeczywistości. I z tem można się pogodzić — jako z nieuniknionem złem. Ułomną jest natura ludzka — więc niepodobna żądać od człowieka nieomylności. Są wszakże jednostki a nawet narody, które nietylko mylą się w poszukiwaniu prawdy, ale konsekwentnie i tendencyjnie tę prawdę ignorują — bo za rzeczywistość biorą tylko własne... pragnienia.

Jest to właśnie cecha charakterystyczna narodu polskiego. Zapoznajemy często najoczywistsze fakty, a natomiast za rzeczywistość uważamy to, w co *chcemy wierzyć* a co jest tylko naszem urojeniem, fantazyą...

Wieleż takich pięknych fantazyi przebolelíśmy już w naszych dziejach i naszej polityce! A dziś tak samo zamykamy oczy na rzeczywistość, a raczej fabrykujemy jej surogat — według naszych chceń i pragnień.

Obecna wojna uwypukla rażąco ten objaw. Czyż trzeba tu przykładów? Dziś roi się od urodzonych optymistów i pesymistów. Jedni ze wszystkiego się cieszą, drudzy ze wszystkiego smucą. Fakty najbardziej realne naginają do swoich nastrojów.

Rzeczywistość, prawda, ginie w morzu krańcowo optymistycznych i krańcowo pesymistycznych poglądów.

Pełno takich optymistów i pesymistów mamy w życiu prywatnem, ale gorzej, gdy tego rodzaju nałogowi fałszerze rzeczywistości są przewodnikami życia politycznego i narodowego. *Tworzą czyny* nie według rzeczywistych faktów i ich koniecznych następstw, lecz jedynie na wątłej podstawie własnych pragnień i sympatyi. A takie czyny są już nie urojeniem, lecz zamieniają się w *realną klęskę*.

Pragnienia, dążenia, wiara — to rzeczy piękne i święte, ale muszą wyrastać z rzeczywistości — pod ożywczemi promieniami prawdy.

U nas niestety dzieje się inaczej. Budujemy zamki na lodzie — wybiegamy tak chętnie w przyszłość, bo w tej przyszłości można bujać swobodnie, można materyalizować najbardziej nieprawdopodobne fantazye. Zapominamy natomiast o tem, *co było*, zamykamy oczy na to, *co jest* i dlatego nasze przewidywania kończą się tak często tylko bolesnem rozczarowaniem...

A prawda nie jest znowu w życiu realnem rzeczą tak nieuchwytną. Przeciwnie, jej głos jest niekiedy tak potężny, że woła do nas bólem i klęskami narodu, że jeszcze poprzez mgłę wieków przestrzega nas i napomina. Ale ten głos prawdy ginie w naszym chorobliwym subjektywizmie — bo z uporem dziecka bierzemy za rzeczywistość banki mydlane własnych urojeń.

I dlatego właśnie w „najosobliwszej" nawet chwili taka rozbieżność panuje wśród narodu polskiego. Bo nie idzie on za głosem faktów, lecz buduje przyszłość na piasku subjektywnych a zatem najsprzeczniejszych fantazyi.

A dzieje tymczasem idą obok nas siłą realnych wydarzeń, potęgą rzeczywistości, której nie chcemy nigdy spojrzeć prosto w oczy.

S. Chmurkowski.

Nasza prasa a wojna.

Omawialiśmy wpływ wojny na życie gospodarcze, jak również na najrozmaitsze jego gałęzie. Nie wspominaliśmy jednak o prasie i zakładach z nią złączonych, a dającym utrzymanie tysiącom rodzin i tej sprawie poświęcamy kilka uwag. W kraju naszym wpływ ten był wyjątkowy, wywołany przez teren wojny, jaki on wytwarza, kilkumiesięczne odcięcie kraju przez najazd nieprzyjacielski, wreszcie ograniczenie ruchu w Krakowie przez ewakuacyę i inne zarządzenia. — W chwili, gdy dla prasy obcej wojna była i jest żniwem, prasa polska odcięta od kraju przechodzić musiała dotkliwe przesilenie, zdobywać prenumeratorów w kołach uchodźczych, skoncentrowanych we Wiedniu, Pradze i innych miastach monarchii.

Ze względów optycznych, wypełniało się pustki anonsowych kolumn beznadziejną taryfą maksymalną, adresami władz i banków, urzę-

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego

2

Drugim, wchodzącym w skład Kozaków szczepem są *Tatarzy*. Z Tatarami spotykamy się w naszej historyi od czasów najdawniejszych. Wiemy że oni to w XIII wieku tak bardzo niepokoili Polskę, podchodząc aż pod mury Krakowa, oni zniszczyli i złupili Śląsk, oni zabierali kobiety w Jassyr a starców i dzieci mordowali; Jassyr przeszedł nawet do pieśni, a wszyscy pamiętamy te straszne opisy, jakieśmy ze zgrozą czytywali jako mali chłopcy o brankach w niewoli tatarskiej Jassyrze itp. O Tatarach w ogólności możnaby powiedzieć: był to lud koczowniczy, dziki, odżywiał się lada czem, a pijał tylko wodę. Prawdziwym dlań zbytkiem była sztuka mięsa końskiego, skruszałego pod siodłem; ubiór stanowiła skóra barania, włosem do wierzchu wywrócona, głowę nakrywał podobną czapą baranią; łożem jego była twarda ziemia lub grzbiet koński, a namiotem sklepienie niebieskie. Koń żywił się trawą, którą miał pod nogami. Każda kręta nawet ścieżka była dlań gościńcem, największą rzekę przebywał wpław. Toteż już od dzieciństwa uczył się rzemiosła wojennego, jeździł konno, strzelał z łuku, ćwiczył się w zarzucaniu lassa, uprawiał kradzież. Tatarzy walczyli nietylko orężem, lecz także podstępem i zdradą. Ślady swego pochodu znaczyli kupami gruzów i popiołów, stosami trupów: gdzie stąpił koń tatarski, tam wyrastał nowy grób. Okropny był los wsi i miast, do których zawitali Tatarzy: wszystko równali z ziemią. Tam trawa nie porośnie kędy Tatar przeszedł — głosiło przysłowie. Nie znał Tatar miłosierdzia, obcem było mu współczucie: najpiękniejsze kobiety zabierał do niewoli, resztę mordował. Ludzie truchleli ze strachu na samą wieść o zbliżaniu się Tatarów. Główny ich wódz, prawodawca i prorok, zwał się hanem.

Kronikarze polscy, jak Długosz, Bielski, Kromer i inni, często wzmiankują o Tatarach. Ciekawem jest, co pisze o nich Bielski w swej kronice. Rzeczy to mało znane, a wielce charakterystyczne, dlatego pozwolę tu sobie przytoczyć jeden taki ustęp.

Zdaniem Marcina Bielskiego — Tatarzy, to lud zupełnie dziki. Kraj przez nich zamieszkany (Okolice Oczakowa) jest bardzo urodzajny. Olbrzymie trawy pozwalają wypasać duże stada bydła, owiec i wielbłądów, oraz są miejscem schronienia licznej zwierzyny, jak sarn, jeleni, koni, dzików itp. Czasem się zdarza, że i 300 sarn można spotkać w jednem stadzie. — Przez Don przeprawiają się Tatarzy w sposób bardzo ciekawy: „nawiążą dwa snopy trzciny i sforują konie jako psy, uzdy na szyję od jednego do drugiego włożywszy, ogony im też jednego z drugim wiążą, a tak na jedną wiązań włożą łuk z sajdakami i z jarczakami, a sami na drugiej siedząc, konie za ogon trzymają jedną ręką, a drugą ich poganiają i tak ich one konie muszą przeciągnąć na drugą stronę"... Pierworodne bydło składają Tatarzy swym bogom na ofiarę, paląc jedną połowę, a drugą karmiąc inne zwierzęta, jak orły, sępy, kruki, kanie i inne drapieżce. „Ci Tatarowie ani się Boga boją, ani też znają i czci ani cnoty w nich niemasz, ani też prawa żadnego mają, kto duższy, ten tam lepszy: wszakoż jednego między sobą mają starszego, którego zwią Kazejmurza, ale go słuchają, kiedy chcą"... „Bydła i innego dobytku wielką obfitość mają tak, iż u jednego po kilkaset owiec, po kilkadziesiąt klacz, krów, wołów, także wielbłądów po kilkanaście najdzie, a to wedle przemożenia każdego, który dobytek tak w zimie jak i w lecie na polach żywią trawą. — „Nie orzą, ani sieją, ani tam chleba znają, ani też żadnych jarzyn". Bydlę, które im zdechnie, to sobie za osobliwą zwierzynę mają, powiadając iż to sam Bóg zabił. Liszki, wilki, które w polach biją, wszystko jedzą. „Pieniędzy żadnych tam nie znają, chyba kiedy cyrkascy Tatarowie (a zatem Czerkiesi. Przyp. F. G.) do nich z suknem i płótnem przyjadą, za to oni barany, krowy, owce, woły dają; z onych bydlęcych skór wory czynią, w które wydoiwszy krowy, owce, wielbłądy i kobyle mleko leją, i tamże ono mleko kwaszą, które gdy się już zsiędzie, odlawszy serwatkę precz na opończę (na której sypiają) wylewają i tak ono na słońcu suszą. Gdy też jakiego zwierza zastrzelą, abo im bydlę jakie zdechnie, tedy mięso w cieniuchne paski skrają i tak je na słońcu suszą, i to jedzą: albowiem *tam drzew niemasz*, przy czemby sobie jeść czynili w zimie, lecz wżdy przy trawie suchej jako tako sobie uwarzą, ale najwięcej tam mlekiem żyją. Kotary albo domki czynią z pilśni owczej albo wielbłądziej i pod onem mieszkają. Obecnego mieszkania nie mają, albowiem dziś na jednem miejscu stoi, a tam trawę wypasie, nazajutrz się ze wszystkiemi domki swemi i z majętnością na insze miejsce przeniesie. Wielki to u nich pan i bogaty, który na dwu wozach dom swój i z domostwem zawiezie, każdy wóz o dwu kół, w których woziech u nich konie nie robią, tylko wielbłądzi abo woły. Przedtem niedawnego czasu (około 1550) Moskwa od Astrachanu w kilkanaście tysięcy koni wycieczkę na nie uczyniwszy, bydła i insze dobytki wszystkie, także stada im była zabrała; przeto natenczas u nich był taki głód, że syn ojca, jeśli miał starego, zabił i zjadł, brat jeśli też komu umarł abo dziecię i z ziemi potajemnie je wykopywał i zjadł. Ażeby się ich więcej mnożyło, wolno mieć każdemu żon, ile chce".

Oto, co pisał kronikarz polski XVI wieku o Tatarach. Widzimy z tego ustępu, że wówczas Tatarzy żyli zupełnie na sposób pierwotny, że trudnili się wyłącznie pasterstwem, prowadząc żywot koczowniczy. Chat stałych nie mieli, ustrój społeczny bardzo prymitywny, poligamia rozpowszechniona. I dziś jeszcze, nie wiele różnią się od swych przodków z przed 500 lat, a sposób wojowania — napady i rabunki — prawie ten sam.

Cechy antropologiczne jeszcze i dzisiaj wyróżniają Tatarów z pośród innych: wzrostu przeważnie niskiego lub średniego, barczyści, budowy silnej, twarz szeroka, śniada, o kościach jarzmowych, mocno wystających, nos płaski, oczy błyszczące, osadzone ukośnie. Wygląd zewnętrzny odrażający, zapach ciała bardzo nieprzyjemny.

Czerkiesi zamieszkują północno-wschodni brzeg Morza Czarnego, od górnego Tereku aż po morze Azowskie, chociaż dzisiaj przez element rosyjski coraz bardziej są wypierani i nie tworzą już tak zwartej masy ludności, jak dawniej. Należą do grupy plemion kaukaskich. — Szczep czerkieski składa się z dwóch głównych językowo bardzo zbliżonych do siebie szczepów: Czerkiesów właściwych, czyli Adyge i Kabardyńców. Pierwsi są rozrzuceni, pomieszani z Rosyanami na lewym brzegu górnej Kumy i na lewym brzegu Kubania, w okolicach Batalpaszyńskiej stanicy, Nikołajewskoj, Ust'-Łabińska i Jekaterynodaru; drudzy zaś zajmują kraj w obwodzie Tereckim od zboczy Elbrusa na zachodzie aż poza prawy brzeg Tereku na wschodzie, rozdzieleni osadami rosyjskiemi na lewym brzegu Tereku na dwie, bardzo nierówne części: większą zachodnią i mniejszą wschodnią.

Lud czerkieski dzieli się na bardzo wielką liczbę plemion, z których znaczniejsze są następujące: 1) Nałuchajcy, zajmujący przestrzeń między Morzem Czarnem a nizinami Kubani, na północnej pochyłości pasma gór kaukaskich aż do rzeki Adoguma i na południowej, nieco dalej rzeki Pszady. 2) Szapsugowie, sąsiadujący z Nałuchajcami, zajmują obie strony pasma kaukaskiego, na północnej jego stronie przestrzeń od Adoguma do rzeki Supsy, na południowej od Pszady aż do rzeki Szacha. 3) Bżeduchowie przytykają do Szapsugów od wschodu i zajmują na lewym brzegu Kubanu ziemie od rzeki Pszysz do Supsy. 4) Abadzechowie zamieszkują ziemie na wschodniej tylko stronie pasma kaukaskiego na pograniczu z Szapsugami i Bżeduchami, do rzeki Białej włącznie. 5) Kabardyńcy mieszkają między rzekami Małką i Terekiem, a posiadłościami plemion osetyńskich. Na wschód od Bżeduchów i Abadzechów mieszkają nieliczne plemiona czerkieskie: Chałukaj i Temizgoj, dalej Machosz i Besleniej, nadto zaliczyć tu jeszcze wypada plemię Ubychów, które wprawdzie pod względem obyczajów, zwyczajów, urządzeń społecznych i używanego często języka czerkieskiego może być zaliczone do plemion czerkieskich. Na południowej pochyłości pasma mieszkają obok Ubychów na brzegu morskim Dżygietowie, a wyżej nieco w górach Miedowiejewcy zaś na północnej pochyłości: Bag. Barakaj, Szagirej i dalej ku wschodowi. Tam, Kirilbek, Baszilbaj i Baschog, ciągnąc się aż do Karanaju, przez plemię Nogajów zamieszkanego. Do Dżygietów i Miedowiejewców przylegają na południowej pochyłości pasma posiadłości Abchaskie i Cebelda, również zaludnione przez plemię abchaskie. Wszystkie wyliczone plemiona czerkieskie i abchaskie, oprócz Szajnojów, Utychów i Dżygietów, podlegają rządowi rosyjskiemu, ale się rządzą podług własnych zwyczajów narodowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dujących na obczyźnie, a setki koron, jakie dają dziennie w normalnych czasach, ogłoszenia, zapisywało się po stronie biernej w księgach wydawnictw. Dzisiaj trochę zmieniły się już cokolwiek te stosunki, które jednak żywo zapisały się w pamięci dziennikarstwa.

Wspomnimy teraz o powodach zastoju w dziale ogłoszeniowym. Jak wiemy mieliśmy dwie kategorye kupców i przemysłowców. Do pierwszej należeli ci, dla których czasy ewakuacyi, masowe zakupna zapasów, przez ludność cywilną, zaopatrywanie załogi, szpitalów i przemarszu wojsk było tak obfitem żniwem, że oni publiczności przypominać się nie potrzebowali, lecz raczej publiczność starać się musiała o ich względy. Drugą kategoryę tworzyli ci kupcy, którzy przygnieceni beznadziejnością sytuacyi, nie sądzili, aby przypominanie się publiczności poruszyło ją i zdołało skierować do ich sklepów, wiedząc zresztą, że nie czynią tego także ich konkurenci, tem więcej upewniali się w swej abstynencyi od ogłoszeń.

Tak myśleli pp. kupcy, a teraz posłuchajmy, co myślała o tem klientela, co mówiły nasze panie i ich mężulkowie przedsiębiorąc co kilka dni turę do Wiednia i z powrotem. Otóż przez częste okazye przywozi się setki paczek z wiedeńskich magazynów, zwożono kapelusze, bluzki, materye na suknie, gotowe kostyumy, bieliznę, buciki, gorsety, wogóle wszystko, co „Graben" i „Mariahilferstrasse" posiada. Tłumaczono to tem, że nasi kupcy zapewne niesprowadzają modnych towarów, nieuzupełniają braków w swych handlach, kiedy przestali się ogłaszać. Nadmienić jednak należy przy znanej u nas manii, omijania swoich sklepów, zaniedbanie przypominania się przez ogłoszenia, manię, tą jeszcze pogłębia. Imponują paniom naszym kolekcye próbek i cenników, jakie z Wiednia otrzymują i to zadowolenie, że kupiec z „Kärtnerstrasse" o nich pamiętał, śląc uprzejme listy polecające się ich pamięci, że przysyła druki z rubrykami, z prośbą o adresy krewnych, znajomych i wiele innych propozycyi, kóre zapisują się w pamięci klienteli, wiążąc ją z firmą nie tylko przez jej uprzejmość, lecz także dobre zrozumienie własnego interesu, co się publiczności także podoba.

Dzisiaj, gdy Wiedeń stał się przez dłuższy w nim pobyt znajomym rynkiem kupna dla naszych pań, a także dla panów, którzy z nudów z żonami obchodzili wszystkie magazyny. Ciężka zaiste praca czeka naszych kupców dla pozyskania ich z powrotem, gdy w prasie naszej, która w dziesiątkach tysięcy numerów dziennie odpływa do Wiednia, Pragi, Grazu, Salzburga itp. nie widzi anonsu firm krakowskich, natomiast w tych samych pismach spotyka się tam coraz częściej wiedeńskie, berneńskie i inne firmy. Świadczy to o krótkowzroczności naszych p. kupców i drobiazgowości ich przez co zaoszczędzają minimalną gotówkę, aby firmy swe podcinać na przyszłość i otwierać tem bramy miasta dla obcego handlu, który potrafi wyzyskać sytuacyę także na przyszłość. Dzienniki poznańskie, które obficiej jak dawniej do nas przychodzą, świadczą inaczej o tamteszym handlu, który nauczył się od Niemców korzyści czerpać z mądrej reklamy.

Bądźmy pewni, że są tam tacy, którzy robią większe obroty od t. z. naszych potentów handlowych, którzy jednak nie zadowalniają się tem, co zdobyli dawniej, oni lub ich rodzice, lecz zdobywać chcą ciągle, dając rozgłos swej firmie, zakreślającej coraz to większe kręgi swych odbiorców. Niezapominają też o reklamie „Gerngrossy" i „Wertheimy" i ich towarzysze z innych działów, lecz siłą się na to, aby jak najbardziej celową reklamą, jej pomysłowością, ilustracyą i dowcipami przypominać się dawnej, a zdobywać nową klientelę:

Pamiętają o tem także wielkie banki, zamieszczające regularnie długie sprawozdania i bilanse, w wielkich pismach. Pociąga to za sobą wydatek, ale wydatek zwracający się sowicie, bo przekonali się o tem w swej długoletniej praktyce. Niektóre zespoły bankowe i kartele opanowywały nawet prasę, tworząc własne organa, aby służyły one dla ich celów. Nasze banki i kasy nie potrzebują zupełnie reklamy, wystarczy im przypomnienie się raz lub dwa razy w roku publiczności i to uważają już za wielką łaskę wobec klienteli, zaczynają uczyć się reklamy dopiero od filij banków czeskich dobrze zapisanych swą reklamą na ich skórze. Za to każdy obywatel wiejski czy kamienicznik otrzymuje bezustannie reklamy z obcych banków i ich propozycye, kupuje w Bernie i Peszcie losy, a większą gotówkę lokuje zawsze zagranicami „na mniejszy lecz pewny procent", bo tak nauczyły go stosy reklam i propozycyj, które otrzymywał, a nieznając sprawozdań swoich banków, rezultatów ich pracy uważa je chorobliwie może lecz przecież „za niepewne". Wykorzenienie tej szkodliwej wady nie prędko nastąpi, przy wstecznictwie niektórych naszych banków i niezrozumieniu własnych interesów.

Niektórzy kierownicy ich uważają ogłaszanie się w pismach za coś uwłaczającego nawet godności banków polskich i niektóre nawet zupełnie się nieogłaszają, powołując się na przyjętą pod tym względem w spuściźnie tradycyę dawnych niedołężnych kierowników.

Jest to jednak pewnem usuwaniem się z pod kontroli publiczności, lekceważenie jej i zbaczanie z dróg przyjętych przez wszystkie banki na świecie. Dlatego też banki nasze czynią wrażenie urzędów, gdzie klient niosący ratę bankową uważany jest jako strona, lekceważona częstokroć i pokornie wyczekująca przed okienkiem dokąd niezostanie załatwioną. Wszędzie prasa znajduje silną podporę w ogłoszeniach, nasza prasa skazana jest na bardzo ograniczone źródła z tych dochodów i przez to niemoże należycie się rozwinąć. **R. W.**

Psychologia jeńców wojennych.

Jedno z pism szwajcarskich zamieszcza korespondencyę z Bretanii o zachowaniu się żołnierzy niemieckich w niewoli francuskiej, która rzuca pewne światło na psychologię jeńców niemieckich, w oświetleniu francuskiem, nie wolnym naturalnie od nienawiści rasowej, dzielącej od wieków oba narody. Oto jakiem okiem patrzy ów korespondent na więźniów niemieckich:

„Tung", ludzie zrywają się, złączone obcasy wydają głuchy łoskot, ręce uderzają po udach w tej samej chwili mechanicznie. I oto stoją wyprężeni, z głową i ramionami odrzuconemi w tył, z szeroko otwartemi, patrzącemi przed siebie oczyma. „Tung" ta jedyna zgłoska, którą się słyszy ze słowa: „Achtung" — baczność. Ale podczas gdy żołnierze francuscy stanąwszy w pozycyi nie tracą zdolności myślenia i inicyatywy. Niemcy zdają się chwilowo pozbawieni duszy. Zdaje się, że nas nie widzą, a w każdym razie nie patrzą na nas. Jedynie ich podoficer ma wzrok utkwiony w oficera francuskiego i chociaż tenże łaskawym giestem dał znak odpoczynku, żołnierze ani nie drgną. To jedno słowo „Tung" przemieniło ich w istoty bezosobiste, ścięte jakby lodem ich twarze i ich członki. Oczekują gardłowego wykrzyknika, który sam jedynie zdolny jest wrócić ich do kondycyi ludzkiej.

Wielu z nich dostało się do niewoli w październiku lub listopadzie. Po sześciu miesiącach spędzonych na ziemi bretońskiej, korzystając z połowicznej wolności wśród pracy na świeżem powietrzu, pozostali wiernymi postawie pruskiej obyczajom, które rutyna niemiecka im wpoiła. Wszyscy młodsi i starzy z Wirtembergii albo też z Saksonii reagują jednakowo na te słowo „Tung". Krótki okrzyk a wszelki wyraz znika z ich rysów. Gotowi są na wszystko.

Czy to są zatrudnieni lekką pracą w magazynach w Montfort, czy też budują kolej żelazną, pracują w kopalni, lub też tną las, odznaczają się bezwarunkowem posłuszeństwem. Spełniają swe zadanie bez szemrania i stosują się do rozkazów, wczoraj z karabinem w ręku, dzisiaj z łopatą i kilofem, i według swej najlepszej woli. Przedsiębiorcy bretońscy, którzy z początku odrzucali ich pracę, obecnie jej poszukują.

Zachowali swe mundury koloru zwiędłych liści, wprawdzie spłowiałe przez wpływ atmosfery, ale całe i nie poplamione. Sami są czyści i dobrze wymyci jak pracowici i staranni robotnicy.

Wśród tej spokojnej wioski francuskiej, patrząc na tych ludzi, ubranych z cudzoziemska, pytam się czy to są ci, którzy zabijali niedawno. Czy wygląda na to ten co nosi okulary jak student, czy ten drugi, młody 20-letni żołnierz. — Wszyscy stają się teraz bezimiennymi. Nie wiemy, co te ręce czyniły, nie wiemy jakie wspomnienia kryją się za temi jasnemi oczyma i tym wypukłym czołem.

Gdyby się znalazł kto, ktoby utrzymywał, że nie ma ojczyzny, wystarczyłoby przyprowadzić go tutaj i zapytać się, czy ci ludzie jakikolwiek przydzialiby strój mogliby uchodzić za Francuzów. Oto głowy pruskie z ryżemi włosami, opaloną cerą, nosami pospolitymi i grubemi wargami. Oto głowy bawarskie, kościste i delikatnie rzeźbione. Jeden rys atoli mają wspólny, tj. surowy wyraz oczu. Ten drobny kandydat notaryalny, zatrudniony koło garnków, w których warzy się zupa, ten ciężki wieśniak szląski, który uderzeniami kilofa kopie plant kolejowy, ten drwal z Czarnego Lasu, który ścina drzewa, wszyscy różniąc się fizyonomią, mają te same oczy sroge i nieubłagane. Na pierwszy rzut oka pomyślałem sobie jak oni muszą nas nienawidzieć? Następnie sprostowałem to przelotne wrażenie. To nie ta dziedziczna nienawiść Germanów przeciwko Gallom, ta stara nienawiść, która dostarczyła Cezarowi, walczącemu z Versingentoriksem, posiłków z drugiej strony Renu, to nie jest ta trwała nienawiść, która się pali w tych spojrzeniach i wydyma dumą policzki. To znamię rasowe. „Truces oculi" pisał już Tacyt „Truces et caerulei oculi" srogie oczy barwy fal morskich. Kiedykolwiek się na nich spojrzymy, zawsze spotkamy się z tem samem spojrzeniem. Nawet uśmiech go nie zmieni.

Nie mogą się skarżyć na pożywienie, zdrowie błyszczące na ich pyzatych, czerwonych policzkach, świadczy wyraźnie, że pożywienie jest wystarczające, szpital zresztą jest próżny. Niektórzy na moje zapytanie oświadczyli mi, że mają mięsa i jarzyn do syta, lecz, że nie ma najmniejszej odmiany w pożywieniu „Immer dasselbe".

Są silni i mają się doskonale i jak sądzę nigdy nie byli szczęśliwsi pod swym mundurem koloru zgniłych liści, jak obecnie, gdy dyscyplina wojskowa nad nimi nie ciąży. Prowadzą spokojne, niecierpiące żadnego braku życie i oczekują ze spokojem powrotu do swych ognisk domowych, gdzie oczekują ich żony i dzieci, których fotografie pozawieszali sobie łóżkami. Czy wierzą jeszcze w zwycięstwo? Sądzę, że tak. Gdy wobec nich utrzymywano coś wręcz przeciwnego, przybierali ton i sposób mówienia ludzi, którzy nie dadzą sobie byle czego wmówić. Tak pod niebem Bretanii, zdala od ojczyzny, kopiąc naszą ziemię, wierzą w zwycięstwo, które wzniesie ich wysoko. Rodząc się usłyszeli to słowo „Tung", które na zawsze ukształtowało ich duszę do noszenia broni.

Dr Z. M.

W sprawie moratoryum dla Galicyi.

Przed kilku dniami odbyła się w Ministerstwie sprawiedliwości konferencya w sprawie przedłużenia moratoryum galicyjskiego, które gaśnie z końcem bieżącego miesiąca.

W konferencyi tej wziął udział reprezentant Koła polskiego, reprezentanci wszystkich Izb galicyjskich, reprezentacya Banków krajowych, tudzież przedstawiciele władz centralnych oraz wiedeńskiego Związku wierzycieli i wiedeńskiej Izby handlowej.

Obradom przewodniczył szef sekcyi Dr Schauer. Handlowa Izba krakowska oświadczyła się z prolongatą moratoryum w dotychczasowym rozmiarze, t. j. na czas 2 miesięcy.

Zarazem postanowiła Izba swoje poprzednie żądania dotyczące zniesienia moratoryum dla kuponów listów zastawnych. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, tak ze względu na przyszłość krajowego kredytu hipotycznego, jakoteż ze względu na ów wielki szereg osób (fundusze sieroce, wdowy i i.) dla których dochód z listów zastawnych stanowi teraz jedyne, czasem bardzo szczupłe źródło utrzymania. — Izba żądała dalej przewrócenia dawnej kwoty wypłat z rachunków bieżących. — W miarę bowiem jak inwazya nieprzyjacielska z kraju ustępuje, potrzebne będą dla handlu i przemysłu środki do uruchomienia gospodarstwa do czego w pierwszej linii powołane są kwoty któremi odnośne osoby dysponują z rachunków bieżących.

Izba krakowska podniosła kilka żądań nowych, których potrzeba wyłoniła się dopiero w toku wojny, a które zwłaszcza dla Krakowa mają bardzo wielkie znaczenie. Należy tutaj zmiana przepisów o najmach lokali, służących do celów zarobkowych. Co do lokali tych biegną częstokroć długie kontrakty, acz lokator, który zawarł umowę przed wojną, znajduje się obecnie w innych stosunkach i lokalu do właściwych celów albo zupełnie nie może użyć, albo tylko częściowo.

Izba podniosła dalej potrzebę odpisu podatków domowo-czynszowych przy opustach czynszowych oraz w tych wypadkach, w których lokator czynszu zapłacić nie może. Teraz żądają władze celem odpisu podatków domowo-czynszowych przeprowadzania bezwzględnej egzekucyi aż do ostatecznego kresu, t. j. do przysięgi wyjawienia.

Wkońcu podniosła Izba potrzebę zmiany przepisów o 3-letniem pierwszeństwie procentów hipotecznych. Obecnie gdy pierwszeństwo hipoteczne gaśnie po trzech latach, zmuszeni są wierzyciele przeprowadzać egzekucye przed upływem tego terminu. Wyniki gospodarcze lat 1913, 1914 i 1915 pociągną tedy konieczność masowych egzekucyi i licytacyi To musi za sobą przynieść obniżenie wartości realności i ruinę całego szeregu właścicieli oraz owych osób, które mają na drugiem miejscu pretensye hipoteczne.

Bardzo żywą dyskusyę wywołał przedłożony przez Ministerstwo projekt, ażeby w obwodach sądowych: krakowskim, nowosądeckim oraz wadowickim dozwolić sądom na żądanie wierzyciela uchylać indywidualne moratoryum — dla owych dłużników, którym stosunki gospodarcze pozwalają na spłatę.

Zastępcy okręgu krakowskiej Izby handlowej, którego rzecz ta głównie dotyczy, wykazali bezwzględność i gospodarczą niemożebność przeprowadzenia takiego zarządzenia, z którego korzyść odniosłaby tylko pewna zorganizowana grupa zachodnio-austryackich wierzycieli.

Ministerstwo proponuje bowiem uchylenie moratoryum dla otwartych długów towarowych, natomiast chce je pozostawić dla pretensyi wekslowych, co w rezultacie oznaczałoby zaspokojenie uprzywilejowanej grupy wierzycieli, a wielką krzywdę dla naszych instytucyi finansowych.

Wobec jednomyślnego oporu reprezetantów kraju, można mieć nadzieję, że Ministerstwo odstąpi od tego projektu, któryby niewątpliwie w kraju jak najprzykrzejsze wywołał wrażenie i pociągnął za sobą fatalne skutki.

Ze strony innych czynników krajowych zażądano pewnych ulg dla dzierżawców nieruchomości.

Kasa oszczędności i Kredytu Związków kat. właśc. realn., czy „Kasa oszcz. katol. właśc. realności".

Otrzymujemy następujące pismo: Przed 5 laty powstały z inicyatywy śp. Dra Stafieja „Związki katolickich właścicieli realności" gmin do Krakowa przyłączonych. Celem ich: obrona i popieranie wspólnych ekonomicznych i społecznych interesów tych właścicieli. Związki powstały stopniowo we wszystkich gminach podmiejskich, a w zmienionych warunkach bytu po przyłączeniu tych gmin do Krakowa, okazały się bardzo pożyteczną organizacyą, bo niejako dalszym ciągiem danych „Rad gminnych". Nic dziwnego, że z rozwojem tych Związków okazała się wkrótce potrzeba zorganizowania „Kasy oszczędności i kredytu Związków katolickich właścicieli realności", przy ulicy Lelewela 14, w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Przez udzielanie łatwego kredytu budowlanego i wekslowego członkom Związku — znaczenie i doniosłość jego wzrastały moralnie i materyalnie. Tych wielu, których się wyrwało z rąk lichwiarskich, którym umożliwiono z drobnych oszczędności złożyć kapitalik na czarną godzinę — których odwiedziono od lekkomyślnego czasem pozbycia się realności w ręce obcych, wrogich nam żywiołów — tych wielu, zachęcało innych do wstąpienia do Związku katol. właść. real. Kasa więc stała się w ten sposób nieodłączną podstawą wprost tych Związków.

Niestety — nieporozumienia w łonie dyrekcyi i rady nadzorczej tej kasy na tle osobistych porachunków i zaściankowych ambicyjek — doprowadziły do bardzo niemiłych rezultatów, np. bezpodstawnych skreśleń z listy dyrekcyi i rady nadzorczej niektórych, niewygodnych członków, skargi sądowe i t. p.

Ale jak to zwykle bywa: gdzie dwóch się czubi, tam trzeci korzysta. O tej korzyści dowiedziały się Związki niedawno. Oto jedno z pism krakowskich doniosło, że tej dawnej „Kasie oszczędności i kredytu Związków" dano nową nazwę: „Kasa oszczędności katolickich właścicieli realności".

Wprawdzie różnica w samej nazwie kasy na pozór niewielka i nieznaczna, ale opuszczeniem wyrazu „Związków" dała rada nadzorcza i dyrekcya dowód, że zrywa stale ze Związkiem katolickich właścicieli realności, który był właściwym założycielem tej kasy i dlatego bez jego wiedzy, bez jego upoważnienia prosta przyzwoitość niepozwalała na niepotrzebną i nielegalną zmianę nazwy powyższej kasy.

Możeby szanowna dyrekcya uważała za stosowne wytłómaczyć swoje postępowanie, względnie podać motywy swojej uchwały w sprawie tej zmiany nazwy — ewentualnie uchwałę tę, o ile możliwe jeszcze — zanulować.

Wyjaśnienie tego smutnego faktu w czasach budzącego się dopiero w sferach katolickich naszego mieszczaństwa życia, zmysłu ekonomicznego i dążności wyzwolenia się z pęt obcych kapitałów i żywiołów, wyzyskujących nas dziś na każdym kroku —jest moralnym obowiązkiem — panów z dyrekcyi i rady nadzorczej. Moralnym obowiązkiem wobec całego społeczeństwa wogóle, a w szczególności wobec członków Związków katol. właścicieli realności, zaniepokojonych w wysokim stopniu o dalsze losy tej pożytecznej dla nich instytucyi, której inicyatorem i jednym z założycieli, zasiadających jeszcze dzisiaj w dyrekcyi i radzie nadzorczej — był śp. Dr Stafiej

Od wydawnictwa. Prosimy najuprzejmiej naszych Szanownych Czytelników w ziemiach okupowanych Królestwa Polskiego o łaskawe rozszerzanie tam naszego pisma.

Liryka lwowska.

Z pism lwowskich, których garść doszła do uwolnionych części kraju, podajemy charakterystyczny wierszyk znanej poetki; wymownie mówi on o nastroju miasta.

Jak wosk gromnicznych świec
liść rudy kapie w sadzie,
po cichu spać się kładzie
jakgdyby nigdy nic...
Jakby na stary sad,
na złote lip aleje
ostatnie swe oleje
słoneczny zachód kładł...
I duch by wziął zeń rad
ostatnie pocieszenie
i chłonął te promienie
jak stary, mrący sad...
I tak by opaść chciał
po cichu jako w sadzie
spalony liść się kładzie,
gdyby nic... grzmienie dział,
gdyby nie... armat huk
i nie to wyglądanie
tej Jawy, co się stanie —
I duch by spocząć mógł!

Lwów, listopad 1914.

Maryla Wolska.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę św. Filipa. — Jutro we czwartek św. Bedy, Jana p. i Jul. m.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 43, zachód przypada o godz. 7 min. 31; długość dnia godzin 15 minut 48.

Pogoda. Dnia 25 maja termometr doszedł od + 10·3 do + 21·0 C. — barometr wahał się. — Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 746·3 mm. termometru + 14·3 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 26 maja

Z miasta. Wojna rozpoczęta tak szczęśliwie, stała się zimnym tuszem na rozpalone głowy południowców. Sądzimy, że jak prędko wybuchła pod działaniem ulicy, tak prędko ulica wpływać zacznie na jej zakończenie. Tak zwykle bywa, gdzie ulica kieruje krokami dyplomatów. Już oddawna słyszy się pomruki ulicy włoskiej z powodu nędzy, jaką spowodował powrót robotników z emigracyi. Powróciły setki tysięcy ludzi bez chleba, do kraju wygłodzonego i wyniszczonego przez wstrzymanie odwiedzin turystów, z których żyły miasta, ich handel i przemysł. To musiało wpłynąć na zdenerwowanie ludności, która przy porywczem swem usposobieniu postawiła rządowi alternatywę—wojna albo rewolucya! Podniecenie to wyzyskali apostołowie wojny, przykładając lont do wybuchających elementów, parli też do tego tajni sojusznicy, widząc jedyny punkt wyjścia w podniecieniu panującego pożaru. Siła wypadu naszej marynarki była druzgocącą — wojna wypowiedziana w Zielone Święta rozpoczęła się szczęśliwie...

Niespodziane szybkie wiadomości o pierwszych zwycięstwach lotem błyskawicy obiegły miasto, budząc radosny oddźwięk. Armie dwuprzymierza opędzają się nietylko atakującej je niemal całej Europie, lecz zwyciężają. Prą przed sobą zagony nieprzyjacielskie, które od szeregu miesięcy panoszyły się w naszym kraju, zabierają krociowe armie, szturmują o mury głodem wziętej twierdzy Przemyśla, wciskają się klinem pomiędzy Przemyśl a Lwów, niosąc nadzieję uwolnienia zagarniętej nam stolicy, której wizyta carska miała nadać trwałe piętno zaboru.

Pomimo ciężkich doświadczeń, jakiemi los smaga niemiłosiernie nasz kraj, gotując nam ustawiczne ciosy, wierzymy w zwycięstwo słusznej naszej sprawy, w nagrodę, jaka nas czeka za szereg miesięcy strasznej udręki, załuny pożarów, jakie wojna przyniosła nam w dani, za rozlew krwi bratniej, która leje się obficie, zatruwając nam nawet chwile radości z odniesionych zwycięstw. Czyż porywów radości nie może zakłócić, gdy przed oczyma naszymi przesuwa się obraz padającego z naszej ręki — rodaka, przywdzianego w gróby moskiewski szynel? Gdy z konwoju jeńców dochodzi nas głos polskiej mowy, a iskrzące radością oczy jeńca świadczą, że niewola staje się dla niego szczęściem?

Każde zwycięstwo nie może wywoływać u nas takich entuzyazmów, jakie wywołuje tam, gdzie żołnierz po przeciwnej stronie nie spotyka swego brata,

Ciężko dotykają nas zarzuty, gdy słyszy się o chłodzie w zachowaniu się naszem. Chłód ten powoduje bowiem nieznane jutro, zniszczenia, jakie poniósł kraj i los nasz tułaczy. Tam, gdzie każe obowiązek idziemy, gdzie rozchodzi się o okazanie szczerych intencyj dla państwa, tam jesteśmy pierwsi, na teatralne gesty niestety nas nie stać, bo poważna chwila wyklucza je. Patrzymy na toczące się wypadki głębiej, jak patrzą inni, których, jako stojących zdala od terenu wojny nie wiążą one bezpośrednio, jak nas, widzących w losach zapasów naszą kwestyę bytu i nadzieje, jakie w nich pokładamy.

Przegląd pospolitaków. W ostrawskiej „Morgenzeitung" czytamy: „Jak się dowiadujemy — powołanie do wojska (Einrückung) tych pospolitaków lat 1878—90 i 1892—94, którzy przy najbliższym przeglądzie zostaną uznani za zdolnych do służby z bronią w ręku — nastąpi 21 czerwca.

Wstrzymanie ruchu pakietowego. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesantów, iż z dniem 21 maja b. r. zatrzymany został ruch pakietów prywatnych do Tryestu i Pobrzeża.

Polska w cyfrach. Z powodu trudności technicznych druk dalszy „Polski w cyfrach" zostaje przerwany; autor wyda całość w oddzielnej książce.

Z teatru ludowego. Wesoły wodewil „Majstrowa z Kleparza" będzie grana po raz pierwszy we czwartek z Józefem Solnickim w arcywesołej roli majstra Dratewki. W ciągu akcyi odtańczą P. Doliński z p. Dolińską kilka efektownych tańców.

W przygotowaniu bajka dla dzieci p. t. „Zaklęty pałac" pełna czarodziejskich efektów premiera tej pięknej nowości naznaczona na czwartek przyszłego tygodnia.

Sodalicya Maryańska Studentek i Słuchaczek Wyższych Kursów zawiadamia swych Członków o mającej się odprawić w czwartek 27 maja Mszy św. w kaplicy SS. Urszulanek o godz. 8 rano i o zebraniu ogólnem odbyć się mającem tegoż dnia o godz. 3 pop. przy ul. Starowiślnej l. 3.

Podziękowanie. W imieniu chorych i rannych oraz całego personalu Szpitala fortecznego l. 6 w Krakowie składam p. prof. Bursie i jego Szkole śpiewackiej najserdeczniejsze podziękowanie za uświetnienie nam nabożeństwa w niedzielę Zielonych Świąt. Pewnie ani sam prof. Bursa ani jego Szkoła z jej sympatycznemi uczniami nie mają pojęcia, jaki swym śpiewem spełnili wobec nas dobry uczynek, na jak miły zdobyli się dar świąteczny i jak my im za to jesteśmy ze serca wdzięczni. Kapelan wojskowy.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

We środę 26 maja „Tylko ostrożnie", amerykańska komedya w 4 aktach Bayarda Veillera.

We czwartek 27 maja „Widzenie Blanca Posneta", kazanie komiczno-dramatyczne w 1 akcie Bernarda Shav'a i „Zięć pana Poirier", komedya w 3 aktach Augiera i Sandeau.

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

Czwartek 27 maja „Majstrowa z Kleparza" wodewil w 3 aktach z występem Józefa Solnickiego.

Sobota dnia 29 maja „Małka Szwarzenkopf", sztuka ze śpiewami G. Zapolskiej.

Niedziela dnia 30 maja po południu o g. pół do 4 „Podróż po Warszawie" z występem Józefa Solnickiego. — wieczór o godz. pół do 8 „Tamten".

Kronika zamiejscowa.

Echa z minionych bitew. Wojnicz 12 maja. Wśród walk toczących się w pobliżu naszego miasteczka w dniach od 2—5 bm., przeżywaliśmy ciężkie chwile, a szczególnie w dniu 4 i 5 maja.

Już na wiele dni przetem wiedzieliśmy, że się coś ważnego przygotowuje. Oficerzy, żołnierze milczeli jak grób, lecz my, cywile, w tak długiej wojnie, nabyliśmy tyle doświadczenia, że z pewnych spostrzeżeń wnioskowaliśmy na pewno, że będzie „szturm". Przyszedł wreszcie dzień 2 maja.

Wśród ogłuszającego huku minęły pierwsze dwa dni bez cięższych przejść dla nas mieszkańców Wojnicza, lecz za to dzień 4 i 5 maja dla wielu będzie dniem pamiętnym. Jakby mszcząc się za swe klęski i niepowodzenia, nieprzyjaciel zasypał nasze miasteczko granatami. Szeleszcząc jak ptaki złowrogo, przelatywały granaty szrapnele, bijąc w drogi, ogrody i domy. Wielu poopuszczało swe domy w ucieczce; szukając schronienia w piwnicach lub kamienicach silniej od nich zbudowanych. Wielu ukryło się w „dekunkach" od dawna w ogrodach przygotowanych. Z hukiem dział i pękających granatów i szrapneli łączył się płacz dzieci i modlitwy starszych. Niekiedy z domów, w które uderzył granat, wypadali mieszkańcy z krzykiem i płaczem: kobiety niosąc lub prowadząc dzieci, mężczyźni ciągnąc ostatki dobytku — nędzne konie i krowy otumanione hukiem i ryczące z przerażenia.

W domu Jawornika schroniło się siedmioro osób, gdy w tem wpada granat rosyjski i kładzie trupem 5 osób. Tak zginęli, Białokret, ojciec licznej ubogiej rodziny, Jawornikowa i jej troje dzieci (zaś dwoje ranni). Widok to był straszny: pierwszemu pocisk urwał głowę, drugiej śmiertelnie zranił piersi, zwłoki dzieci pokawałkowane w straszny sposób. Nazajutrz odbył się cicho pogrzeb nieszczęsnych ofiar. Pięć białych trumien przewieziono na cmentarz, a za wozem postępował mąż zabitej, którego właśnie co powołano z poblizkiej linii bojowej.

Noc przeszła w trwodze i oczekiwaniu; nie przyniosła ona spoczynku ani nam, ani walczącym wojskom. Jedyną pociechą były tylko pomyślne wieści, dochodzące z ust tych, którzy mimo grożącego niebezpieczeństwa byli świadkami toczących się w pobliżu walk.

Dzień następny nie różnił się od poprzedniego: owszem po południu pożar wszczął się w kilku punktach. Pod wieczór rozszerzał się coraz więcej, grożąc zagładą całemu miasteczku.

W iluż to domach mieszkańcy nieszczęśni zmuszeni byli opuścić swe schronienie wśród padających wkoło pocisków, by uniknąć uduszenia. Dnia tego spłonęło 10 domów. Łuna na niebie w kilku innych kierunkach wskazywała, że i tam niszczący żywioł niweczy ludzki dobytek, a może i życie. Dzień ten był straszny, lecz był zarazem ostatnim dniem naszej niedoli. W nocy z 5 na 6 huk armat oddalał się coraz więcej, aż wreszcie ucichł. Od dnia 14 listopada ub. r. do dnia 17 grudnia byliśmy pod uciskiem Rosyan, od dnia tego po dzień 6 maja na linii bojowej. Około 40 domów zniszczonych zupełnie lub częściowo, niema prawie domu, któryby nie nosił na sobie śladów wojny. To samo można powiedzieć i o wielu innych poblizkich miejscowościach, a jeszcze w wyższym stopniu o nieszczęsnym Radłowie. **W. T.**

Przeniesienie urzędu pocztowego. Z dyrekcyi poczt komunikują nam: Urząd pocztowy Zielona koło Nadwórny przenosi się do Rafajłowej.

Król saski w Poznaniu. Zapowiedziany pobyt króla saskiego w Poznaniu miał charakter czysto wojskowy. Odmówiono wszelkiego przyjęcia osób cywilnych. O godzinie 11 min. 33 przed południem pociąg zatrzymał się na dworcu kolejowym przed pawilonem cesarskim. Przyjęła go generalicya poznańska, z generałem von Benhardim na czele. Król udał się do koszar szóstego pułku, witany po drodze okrzykami publiczności. Na dziedzińcu koszarowym odbyła się parada pułków saskich. Król przemawiał do wojska. Po południu oglądał forty i utwierdzoną pozycyę przed miastem. O godzinie 4 popołudniu odjechał do Drezna.

Liczba mieszkańców Łodzi wynosi obecnie — według spisu z dnia 7 bm. — 510.000.

Kontrybucya nałożona na Częstochowę. „Dziennik Śląski" donosi: Zarząd cywilny niemiecki nałożył na miasto 30.000 marek kontrybucyi, ponieważ miasto odmówiło wybrania do sądów miejskich 3 sędziów z pośród miejscowych prawników, 9 ławników z pośród obywateli i 2 doradców prawnych dla sądu okręgowego.

Napływ żydów bezdomnych do Warszawy. Do Warszawy przybyło z końcem kwietnia — wedle gazet żydowskich — nowe partye żydów bezdomnych. Liczba żydów bezdomnych dochodziła do tego czasu już do 75.000. Z nich 45.000 utrzymuje się ze środków komitetu petersburskiego. Wielu żydów bezdomnych znajduje się w miastach gubernii kieleckiej, radomskiej i łomżyńskiej. Komitet warszawski dla żydów bezdomnych wyznaczył w przeciągu kwietnia ćwierć milionów rubli. Część tych pieniędzy posłano do Galicyi dla tamtejszej ludności żydowskiej.

Bank dyskontowy warszawski. Pod przewodnictwem p. Al. Czajewicza odbyło się dnia 28 kwietnia ogólne zebranie akcyonaryuszów Banku. Bilans zamknięto sumą 40,789.837 rb., czysy zysk, osią-

gnięty w zeszłym roku wynosił 834.643 rb. W myśl wniosku rady, po której dyskusyi, sprawozdanie i bilans zatwierdzono, oraz ustanowiono dywidendę w stosunku 6 proc. od kapitału, czyli po 15 rb. od akcyi.

Wybory powołały: do rady pp. Jakóba Hertza, Dra Karola Poznańskiego, M. Rudsteina i Kazimierza Poznańskiego. Do komisyi rewizyjnej pp.: St. hr. Łubieńskiego, Grabowskiego, hr. Romana Rzyszczewskiego, Władysława Braunsteina i Leona Tallen-Wilczewskiego.

Ukaz carski. „Riecz" donosi: Ukaz carski z dnia 2 maja ustanawia nadzwyczajny podatek wojenny dla wszystkich zwolnionych od służby wojskowej Rosyan oraz należących do niewyćwiczonego pospolitego ruszenia. Podatek ten opłacać się będzie przez 18 lat podług dochodu przeciętnie 6 rubli od tysiąca.

Obostrzenie przepisów zakazu przeciwalkoholowego. Generał-gubernator warszawski, ks. Engałyszew, wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie osoby, sprzedający fałszowany i denaturowany spirytus, mają być wyjęte z pod sądów zwyczajnych a poddane pod sądy wojnenne, jeśli wskutek spożycia tego spirytusu ktoś zachorował lub umarł. Przy mniejszem stopniu winny być wysiedlane z obszaru Królestwa Polskiego do głębi Rosyi.

Odznaczenie jeneral-gubernatora warszawskiego. Główno-komenderujący armią von der Fliet i warszawski jeneał-gubernator książę Engałyszew w kwietniu mianowani zostali jenerałami-adjutantami z pozostawieniem na zajmowanych stanowiskach.

Długość frontów bojowych. „Matin" obliczył na podstawie dokładnych danych, że na zachodnim teatrze wojennym Francuzi zajmują front o długości 870 kilometrów, Anglicy 50 kilometrowy, wreszcie Belgijczycy 28 kilometrowy. W ten sposób łączna długość zachodniego frontu wynosi 948 kilometrów.

Na froncie wschodnim armia rosyjska stoi naprzeciw armii nieprzyjacielskiej na przestrzeni, mającej 1370 kilometrów długości.

Serbowie i Czarnogórcy zajmują front o długości 350 kilometrowej. Tak w obecnej chwili front bojowy wojny światowej rozciąga się na długości 2668 kilometrowej, nie licząc frontu wojny tureckiej i wojen kolonialnych.

Katastrofa kolejowa w Bawaryi. Z Monachium telegrafują: Gdy wieczór publiczność rozdawała kwiaty i podarki między krajanów, znajdujących się w pociągu wojskowym, który się zatrzymał między Jettingen a Burgau, nadjechał pociąg osobowy z Manachium. Przytem zostały 4 osoby zabite 7 ciężko a kilka lekko rannych.

Ubezpieczenie czytelników gazet angielskich od Zeppelinów. Jedna z gazet angielskich ogłasza, że przyjmuje ubezpieczenia od Zeppelinów, obiecując czytelnikom, że ci z nich, którzy zaprenumerują gazetę, chociażby tylko na kwartał, będą, tem samem ubezpieczeni od Zeppelinów i „Taube" na sumę do 250 funtów szterlingów. Kwit prenumeracyjny jest tym sposobem odrazu i policą asekuracyjną.

Największy pancernik na świecie. Spuszczono go właśnie na wodę w Newport i na chrzcie dano nazwę „Pensylwania". Pancernik ten — należący do floty amerykańskiej — jest pierwszym okrętem wojennym, którego normalne obciążenie będzie wynosić ponad 30.000 ton. Ma on 608 łokci długości a 97 szerokości, zwyczajna pojemność jego wynosi 31.400 ton, o ile zaś będzie mieć pełny ładunek, pojemność wzrośnie do 32.500 ton, tj. będzie dwa razy większa od tej, jaką miały pierwsze amerykańskie dreadnougthy „Michigan" i „Południowa Karolina", mieściły bowiem zaledwie po 12 i 14 calowe działa, ustawione w czteru basztach pancernych. Ponad to będzie miała 22 5 calowych dział, służących do obrony przeciwko torpedowcom. Środkowa część pancernika została zaopatrzona w osłonę stalową grubości 14 calowej. Wieże dział dużego kalibru będą bronione przez pancerz jedynego komina. — Chyżość pancernika wynosi 31 węzłów, paleniska zaś pod kotłami zostały zastosowane wyłącznie do opału ropą, której pełny zapas wynosić ma 2914 ton. Tylko działa 5 calowe nie będą miały ochrony. Statek ten będzie piątym pancernikiem amerykańskim, uzbrojonym w działa 14 calowe.

Lew z Argonów. Specyalny korespondent „Timesa" kreśli podobiznę generała Gouraud, który jak wiadomo objął komendę nad korpusem dardanelskim po generale d'Amade. „Generał Gouraud", pisze ów korespondent „rozbił namioty w Argonach. Tam grały armaty więcej, jak gdzieindziej na polach bitew. Zmaganie się wojsk nieprzyjacielskich nie polegało na jednej tylko bitwie, lecz rozdrobniło się na pewną liczbę napadów i zapasów na broń białą, usiłując ciągle uderzać na nieprzyjaciela bagnetem i bombami ręcznemi. Tutaj to generałowi Gouraud nadano nazwę lwa argońskiego. Nikt nie wywiązywał się ze zadania lepiej od niego, przewyższając o wiele przeciętnych dowódzców. Głowa pysznie osadzona na torsie, nosi długą brodę, jak jaki misyonarz, a wzrok ma stanowczy marynarza lub marzyciela. Silnie opalona twarz zdradza męża, który długie lata spędził pod palącem słońcem afrykańskiem. Generał Gouraud jest najmłodszym w całej armii w tej randze. Wszystkie swe siły poświęcił Francyi w służbie kolonialnej, a na tem polu zasłużył się niepospolicie ojczyźnie. Obecnie ma lat 47. Był komendantem jednego z najważniejszych odcinków zachodniego frontu. Pod jego świetną a rozważną komendą dokonywali żołnierze niepospolitych czynów; jednym z najcharakterystyczniejszych rysów jego indywidualizmu jest sposób i metoda, jakiemi udało się mu pogodzić wszystkie klasy towarzyskie na polach bitew. We wojsku służy nie mało ludzi, których przeszłość nie wytrzymałaby zbyt surowej krytyki. Jeden z takich, stary zatwardziały grzesznik, leżał ranny przy drodze, którą jechał generał Gouraud. Generał wstrzymał konia i przemówił do rannego, którego dopiero co ksiądz wyspowiadał. „Jenerale", rzekł „to niesłychane! Temi sprawami nigdy się nie troszczyłem, a księdza uważałem zawsze za najgorszego ptaszka. Naprawdę, to niesłychane!" Inny znów żołnierz podkomendny generała Gourauda był anarchistą. Ten apostoł antimilitaryzmu bił się znakomicie tudzież odważnie, za co został mianowany sierżantem. Gdy generał Gouraud spotkał go w szkole podoficerskiej, podszedł do niego i winszował mu słowami: „Dowiedziałem się ku wielkiemu memu zadowoleniu, że pan wzorowo pełnisz swe obowiązki. Przekonia pańskie jednak były cokolwiek zanadto postępowe.... — „To prawda" odrzekł żołnierz, „lecz na wojnie uczy się człowiek niejednego".

Pancernik ludu szwedzkiego. Donoszą ze Stockholmu, że w Gotenburgu spuszczono na wodę 3 bm. uroczyście w obecności króla Gustawa okręt pancerny „Sverige" (Szwecya). Jest to pierwszy okręt z uchwalonego w Szwecyi pancernika większego typu, a przedewszystkiem o tyle godzien wzmianki, że fundusze nań zebrano w drodze powszechnych składek dobrowolnych między ludem szwedzkim. Niesłychany wynik tej składki ludowej pomógł do rozwiązania szybkiego gorąco omawianej kwestyi pancerników. W krótkim przeciągu czasu zebrano 17 milionów koron szwedzkich (23,290.000 koron austryackich) podczas gdy sam pancernik, którego budowę rozpoczęto w r. 1912 kosztował tylko około 12,000.000 koron szw. (16,140.000 koron austryackich); nadwyżki użyje się na dalszą budowę okrętów. W taki sam sposób położono podstawę do szwedzkiej floty powietrznej i uzbrojono pospolite ruszenie w karabiny maszynowe, do czego przyczyniło się jeszcze 200.000 koron (274.000 kor. austr.), darowanych przez Towarzystwo obrony, które przeznaczono na pięć aeroplanów wodnych dla marynarki. Nowy pancernik „Sverige" jest w przeciwstawieniu do 12 pancerników pobrzeżnych, tworzących jądro floty (największy okręt ma 4.800 ton wyp. wody), zdolnym też do walki na pełnem morzu. Ma 6.800 ton wyp. wody, a uzbrojenie jego składa się z 4 dział 28 cm., 8 dział 15 cm. i 6 armat 7.5 cm. jakoteż dwie rury torpedowe 45 cm. Opancerzenie będzie na 20 cm. grube. Dwie olbrzymie turbiny udzielą statkowi szybkości 22 węzłów (40 klm.) na godzinę. Gdy obecna flota będzie wymieniona na silne większe pancerniki, co uchwalono już w roku zeszłym jako reformę obrony, to Szwecya na Bałtyku stanie się znacznie silniejszą potęgą morską, aniżeli nią jest obecnie

Nowa armia Kitchenera. E. Holten Nielsen był obecnym na ćwiczeniach i manewrach wojsk Kitchenera w Anglii i udziela swych spostrzeżeń gazecie „Politiken" z 6 bm. w następujących słowach: Tren angielski jest ociężały, lecz nadzwyczaj obficie zaopatrzony, wskutek czego ogromnie wzmacnia mimo tego dzielność wojskową armii. Oficerowie sztabu nie używają wcale alkoholu, aby przyświecać dobrym przykładem żołnierzom. Autor nie widział ani jednego pijanego żołnierza. Wyposażenie jest znakomite. Odznaki szarż są niewidoczne. Oficerowie nie mają pałaszy, lecz noszą tornistry aż do kapitana włącznie. Unika się o ile możności używania rzemieni przez żołnierzy. Kieszenie u mundurów są harmonikowate. Podczas ćwiczeń markują karabiny maszynowe bębnem, co się wybornie udaje, gdyż ten naśladuje je doskonale, a zaoszczędza się naboi. Rowy strzeleckie są przeciętnie na 1.8 do 2 m. głębokie i wykopywane tak, że się nie łączą ze sobą, lecz oddzielane poprzecznemi ściankami na 3 do 4 ludzi, lub też w kształcie litery T, a stanowiska artyleryi zawsze okryte krzakami lub czemś podobnem. Długie ciężkie działa ciągnie po 8 szkockich ciężkich koni. Kawalerya jest wyćwiczona wybornie i zaopatrzona przeważnie w konie kanadyjskie. Zaprzęgi trenu składają się z wielkich mułów argentyńskich, które są bardzo podobne do koni, lekki tren używa mniejszych mułów; dowódzcy kompanii piechoty jeżdżą na wielkich pony tak, że wysocy ludzie dziwnie wyglądają na tych małych wierzchowcach. Jako ochrony od deszczu używa się wszędzie nawet na kocach okrywających konie, płócien nieprzemakalnych. Wozy prowiantowe są częstokroć motorowe w ogromnej liczbie, a niektóre tak wielkie, jak małe domki. We wielkich ćwiczeniach robiących wrażenie spokojnych i dobrze obmyślanych, brało udział 36.000 ludzi. W atakach na bagnety bezustannie się ćwiczą, przyczem worki słomą wypchane ustawione między dwoma drążkami markują nieprzyjaciela, którego się dzielnie obrabia. Przeważna część piechoty jest uzbrojona krótkiemi karabinkami Lee-Einfield, które uważają za broń wspólną całej armii. Taką samą broń posiadają artylerzyści polni, kawalerzyści i tren. Kawalerzyści są dobrze wyćwiczeni w służbie piechoty. Wojskowych muzyk mnóstwo; wszędzie przemaszerowywują i są zawsze w Londynie przedmiotem zachwytu.

Wojna z Włochami.

Odjazd księcia Avarny.

W niedzielę wieczorem, w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny, opuścił ambasador włoski książę Averna Wiedeń. Razem z nim wyjechali urzędnicy poselstwa i grupa wybitnych Włochów dotąd bawiących w Wiedniu, razem 70 osób. Specyalny pociąg odwiózł ich przez Passawę i Bawaryę do Szwajcaryi. Imieniem ministerstwa spraw zagr. towarzyszył pociągowi do granicy starszy radca Schier. W ostatnich godzinach przyjął ks. Avarna ambasadora Stanów Zjedn. mr. Penfielda i kilka osób z arystokracyi. Mr. Perfield zabrał ze sobą niektóre akty z ambasady włoskiej, w której pozostał jedynie archiwaryusz. Wyjazd ambasadora z pałacu przy Rennweg odbył się bez wypadku. Na dworcu pojawili się dla pożegnania księcia urzędnicy ministerstwa spraw zagr. i poseł holenderski Mark de Weede.

Sukcesy austro-węg. floty.

Jak w r. 1866 tak i obecnie operacye na morzu rozpoczęła flota austro-węgierska. Wzięły w nich udział — jak z komunikatu urzędowego wynika — małe krążowniki „Admirał Spaun", „Novara" i „Helgoland", wielki krążownik pierwszej klasy „St. Georg", okręty liniowe „Zrinyi" i „Radecky", kontrtorpedowce „Scharfschütze", „Ssepel", „Tatra", „Lika", torpedowiec „80" oraz inne statki z nazwiska nieznane. — Wszystkie te okręty zdudowane były w ostatniem dziesięcioleciu.

Z włoskich okrętów wymienia komunikat jedynie liniowy pancernik typu „Vitorio Emanuele" a zatem okręt o 13.000 ton, uzbrojony w działa 30·5 cm. i kontrtorpedowice „Turbine".

Flota austryacka ostrzeliwała wybrzeże wschodnie Włoch od Wenecyi aż do Barletty, a zatem na linii około 680 km. Wzdłuż tego wybrzeża biegnie nad samem morzem kolej, która ma wielkie znaczenie wojskowe, gdyż przewozi z południa wojsko i materyał wojenny ku granicy austryackiej. Niszczenie tej kolei, mostów, koszar, stacyj, warsztatów, magazynów utrudnia oczywiście transporty wojskowe włoskie. Austryackie statki ostrzeliwały 24 maja tę linię kolejową w kilkunastu punktach, wyrządzając znaczniejsze szkody zwłaszcza w Ankonie, Sinigalii, Porto Corsini i w Vieste i Manfredonii na dalekim południu.

Niedaleko wyspy Pelagosa (w pobliżu Barletty) zniszczony został kontrtorpedowiec włoski „Turbine" przez „Helgolanda" i trzy austryackie kontrtorpedowce. Jest to pierwszy stracony okręt włoski.

Szczególnie zaciętą była potyczka w Porto Corsini (na północ od Rawenny), gdzie bateryе nadbrzeżne włoskie uszkodziły torpedowiec „80" i trafiły kilkakrotnie „Novarę".

Aeroplany austryackie rzuciły bomby na objekty wojskowe w Wenecyi i wywołały pożar w arsenale. Jest to najstarszy arsenał w Europie, pochodzi z r. 1104 i już za czasów Dantego był sławnym. Znajdują się w nim warsztaty marynarki wojennej. Wenecya jest obok Ankony głównym oparciem dla adryatyckiej eskadry włoskiej i dobrze ufortyfikowanym portem wojennym.

Sprawozdanie włoskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Włoska „Agenzia Stefani" donosząc o wycieczce floty austro-węgierskiej twierdzi, że „nieprzyjaciel próbował na wybrzeżu kilka nieznacznych operacyi". O Wenecyi i Ankonie sprawozdanie nie wspomina ani słowem.

Panika w Wenecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Wenecyi donoszą, że na wieży kościoła św. Marka urządzono stacyę telegrafu bez drutu. Pozłacany dach tej wspaniałej bazyliki pokryto piaskiem dla ochrony przed bombami lotników. Wszystkie skarby artystyczne muzeów weneckich sprowadzono do Rzymu. Na najwyższych punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe. Wśród ludności panuje wielka panika. Wielu mieszkańców schroniło się już do wnętrza kraju.

Francuskie i rosyjskie nadzieje.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Dzienniki paryskie przywiązują do wystąpienia Włoch wielkie nadzieje. Maurycy Barres twierdzi w „Echo de Paris", że czas wojny skróci się teraz o połowę. Herve pisze: „Włoska interwencya oznacza, że 400.000 żołnierzy francuskich zostanie oszczędzonych i że bolesna droga krzyżowa armii francuskiej wnet się skończy".

Z rosyjskich pism „Riecz" podnosi że honor narodowy Włoch wymagał wmieszania się do wojny. „Birżew. Wied." wierzy, że teraz nastąpi zwrot w położeniu wojennem. Dzienniki petersburskie donoszą wreszcie, że ważną część pertraktacyi między Trójporozumieniem a Włochami prowadzono w Piotrogrodzie i że ambasador Giers sprowadził w Rzymie decyzyę.

Nowi przyjaciele.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Petersburskie „Birżew. Wied." donoszą, że król Wiktor Emanuel III. spotka się wkrótce z prezydentem Francyi Poincarem. Tensam dziennik podaje informacyę, że w razie współdziałania wojsk włoskich z francuskiemi, Włosi muszą się poddać komendzie francuskiej.

Telegram króla włoskiego do cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza Księgę Czerwoną o zatargu z Włochami. Wśród dokumentów dyplomatycznych znajduje się także odpowiedź króla Wiktora Emanuela III. na telegram cesarza Franciszka Józefa. Cesarz zawiadamiał króla, że z powodu wmięszania się Rosyi do konfliktu serbskiego i rosyjskiej mobilizacyi zarządził mobilizacyę ogólną i liczy na poparcie sojusznika. Król włoski odpowiedział telegramem: „Nie potrzebuję zapewniać, że Włochy które starały się z całych sił o utrzymanie pokoju, teraz zrobią wszystko, co leży w ich mocy, by dopomódz do możliwie szybkiego przywrócenia pokoju, a wobec swoich sojuszników zajmą stanowisko serdeczne i przyjazne po myśli Trójprzymierza, oraz w myśl swych szczerych uczuć i wielkich interesów, których strzedz muszą".

Własność niemiecka we Włoszech.

Berlin. (T. B.) Podana przez agencyę Havasa i inne źródła wiadomość o zamierzonem zabraniu niemieckich okrętów i własności Niemców we Włoszech pozbawioną jest podstawy. Biuro Wolffa dowiaduje się z dobrego źródła, że okręty niemieckie będą odpowiednio do postanowień hagskich traktowane a własność niemiecka odpowiednio do postanowień prawa międzynarodowego nie będzie ani zabraną ani uszkodzoną.

Włoscy obywatele na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B.) Policya rozpoczyna jutro konskrypcyę Włochów żyjących w Budapeszcie i w okolicy. Zdaniem policyi w Budapeszcie mieszka obecnie 1500 Włochów, przeważnie robotnicy i nieco urzędników prywatnych i inżynierów, z których część już wróciła do Włoch.

Zapał wojenny w Tyrolu.

Insbruk. (T. B.) W całym Tyrolu panuje radość z powodu wybuchu wojny z Włochami. W Insbruku i w innych miastach tyrolskich odbyły się demonstracye przeciw Włochom. Koła wojskowe, które przeprowadziły daleko idącą obronę granicy południowej, uważają za wykluczone, by Włosi wtargnęli do Tyrolu. Do strzelców tyrolskich zgłasza się wielu ochotników.

Cenzura we Włoszech.

Lugano. (Tel. pryw.) Rząd włoski zaprowadził cenzurę prewencyjną dla prasy. Socyalistyczny „Avanti" ogłasza, że mimo trudności będzie nadal wychodził.

Manifestacye przeciw Włochom.

Berno Morawskie. (T. B.) Na posiedzeniu tutejszego Wydziału miejskiego odbyła się wielka manifestacya potępiająca postępowania Włoch. Burmistrz w przemowie napiętnował perfidyę włoską i podniósł, że tem bardziej teraz ludy monarchii złączą się dla obrony państwa.

„Fides italiana".

Sztokholm. (T. B.) „Dagbladet" powiada: Dotychczas mówiono zawsze „punica fides", teraz będzie się nazywało: „fides italiana". — „Svenska Morgenbladet" nazywa politykę Włoch polityką camorry. Historya miała wiele czarnych kart, ale Włochom przypada szczególny, ale wątpliwy zaszczyt w 20-tem stuleciu wzbogacenia historyi o nową czarną kartę, która nazywać się będzie wojną zbójecką ze sojusznikami. Takim będzie wyrok całego świata cywilizowanego.

Kopenhaga. (T. B.) O nowej wojnie pisze „Politiken", że mocarstwa centralne w tej chwili idą wielką ofenzywą i stanowisko ich po zwycięstwach w Galicyi należy uważać za dobre. **Rosya na razie nie ma sił do nowego ataku,** ponieważ wyćwiczeni w zimie rekruci już wszyscy poszli na front. Na zachodzie Niemcy jak się zdaje bronią się tak, iż nowe wysyłki wojsk są tam niepotrzebne. Dlatego obu państwom wystarczy sił do przeciwstawienia nowemu atakowi od południa.

Nastrój we Włoszech.

Lugano. (T. B.) Nastrój ludności jest podług doniesień dzienników rozmaity. W wielu okolicach, gdzie zwłaszcza potrzebni są robotnicy rolni, nastrój jest dla wojny nieprzychylny. Włosi rozpowszechniają opinię, że Włochy zostały przez Austro-Węgry zaatakowane i muszą się bronić, co wywołuje nowe wciąż demonstracye przeciw Austro-Węgrom i Niemcom. W ten sposób utrzymuje się nastrój wojenny ludności w wielu okolicach. „Stampa" turyńska uznaje widocznie, że nastrój jest niedostateczny i apeluje do ludności, przedstawiając, że teraz idzie o najwyższe dobra Włoch, które muszą zwyciężyć. Wielki mistrz włoskich wolnomularzy oświadcza w okólniku, że przyszła teraz upragnona przez niego oddawna i przygotowywana godzina dla Włoch. Trzeba złączyć wszystkie siły, aby uwolnić narody od tyranów. Socyalistyczny burmistrz Medyolanu Caldara i komendant korpusu armii w Medyolanie Sprinkardi wymienili wizyty. „Avanti" organ socyalistyczny wskazując na część socyalistów, którzy oświadczyli się za interwencyą wywodzi, że socyaliści wprawdzie będą musieli zastosować się do smutnej sytuacyi przymusowej, ale nie wolno im zapominać, że wojna ukraca prawa i swobody obywateli włoskich i niszczy przyszłość proletaryatu.

Włoskie zamówienia dział.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg" twierdzi, że od końca marca do początku kwietnia dostarczono Włochom od Creuzota dużo materyału artyleryjskiego. W tym czasie Sonnino przesadził w swych żądaniach do tego stopnia, że doszło do zerwania.

Turcya i Włochy.

Sofia. (Tel. pryw.) Wedle doniesień z Konstantynopola koła polityczne tureckie oczekują spokojnie zerwania stosunków Turcyi z Włochami. Zapowiedziane wysłanie korpusu ekspedycyjnego podobno w ilości 150.000 wojska do Dardaneli, wcale nie wzbudza w Konstantynopolu trosk, gdyż sprawa obrony tureckiej w Dardanelach tak stoi, że bez obawy można się liczyć z nowemi posiłkami nieprzyjacielskiemi. Zresztą Włochy będą zmuszone wojska zgromadzone rozdzielić jeszcze więcej, gdyż położenie w Libyi przybierze taką postać, że wymagać będzie wysłania tam wielkich sił wojskowych. Jak dotychczas, to zawdzięczyć należy tylko bardzo poważnym usiłowaniom ze strony rządu tureckiego, że Włosi mogli w Libyi stosunkowo zażywać spokoju.

Zajęcie Radymna.

Nad Sanem stawiają Rosyanie zacięty opór, który sprzymierzone armie łamią głównie wielką ilością artyleryi. W ostatnich dniach armia Mackensena zdobyła kilka ufortyfikowanych miejscowości naokoło Radymna i samo Radymno zabierając dotąd 21.000 jeńców i 39 armat i przeszo 40 karabinów maszynowych. Armia ta dotarła aż do Sanu, zamykając coraz bardziej Przemyśl od północy. (Radymno leży 20 km. na północ od Przemyśla). Równocześnie armia gen. Böhm-Ermollego naciska na Przemyśl od południowego wschodu. Komendantem twierdzy przemyskiej jest teraz jej zdobywca gen. Artamanow, komendantem miasta pułkownik Kiriakow. Żydów wydalono z miasta, a przedtem zapędzono ich do ciężkich robót, np. inteligencyę żydowską do zamiatania ulic. — Rosyanie pracowali gorliwie w ostatnich czasach nad wybudowaniem fortyfikacyj i sprowadzili francuskie armaty dla obrony Przemyśla.

Radość ze zwycięstw w Berlinie.

Berlin. (T. B.) W mieście panuje olbrzymi entuzyazm z powodu wiadomości zwycięskich z Galicyi i akcyi floty austryackiej przeciw Włochom. Wszędzie wyraża się radość i uznanie dla energicznego postępowania floty austryackiej. Cesarzowi, który popołudniu przejeżdżał samochodem ulicą „Pol Lipami", zgotowano owacyę.

Na morzach.

Sztokholm, 26 maja.

(T. B.) Parowiec szwedzki „Hernadja" natknął się koło wyspy Soederarm na minę i zatonął po 6 minutach. Załoga uratowana.

Konstantynopol. (T. B.) Podług uzupełniających wiadomości storpedowanie rosyjskiego krążownika pancernego „Pantalejmon", dokonała turecka łódź podwodna w dniu 22 bm. na morzu Czarnem niedaleko wejścia do Bosforu.

Subskrybujcie pożyczkę wojenną!

Grac. (T. B.) Namiestnik hr. Clary kazał ogłosić w całym kraju w wielu tysiącach egzemplarzy odezwę wzywającą ludność, aby w odpowiedzi na wypowiedzenie wojny przez Włochy podwójnie i potrójnie subskrybowała pożyczkę wojenną.

Milion jeńców w Niemczech i Austryi.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg." podaje, że obecnie internowanych jest w Austryi i Niemczech 1,017.000 rosyjskich jeńców, nadto 254.000 Francuzów, 24.000 Anglików, 40.000 Belgów i 50.000 Serbów, razem więc 1,385.000 jeńców wojennych.

Subskrypcya miasta Wiednia.

Wiedeń. (T. B.) Wiedeński Wydział miejski odbył dziś nadzwyczajne posiedzenie, na którem Weiskirchner wskazał na wiarołomstwo Włoch i dał wyraz powszechnemu oburzeniu, a zarazem gotowość do wszelkich ofiar dla obrony państwa. Wydział uchwalił podwyższyć subskrypcyę na pożyczkę wojenną do wysokości 30 mil. koron. Uchwalono też wysłać telegramy hołdownicze do cesarza, arcyksięcia Fryderyka i komendanta marynaraki admirała Hausa.

Japonia a Chiny.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Tokio: Minister spraw zagranicznych bar. Kato oświadczył w parlamencie w odpowiedzi na interpelacyę: Rząd zawarł z Chinami kompromis, aby uniknąć wojny. Zwrot Kiaoczao był postanowiony, nim jeszcze rokowania się zaczęły. Żadne obce mocarstwo nie interweniowało.

Brak mięsa w Anglii.

Londyn. (T. B.) W Manchester, Liverpool i innych miastach składy mięsa będą obecnie otwarte tylko przez 3 dni w tygodniu.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Najnowsza lista strat zawiera 320 oficerów, 3.450 podoficerów i żołnierzy, w tej liczbie prawie 500 z okrętu wojennego „Goliath".

Ostatnie rezerwy Francyi.

Londyn. (T. B.) Pewien oficer angielski, który przyjechał z Francyi, podnosi w „Timesie" niebezpieczeństwo, jakie w razie nienadejścia posiłków angielskich grozi Francyi, która ostatnie rezerwy wysłała już w pole i jest zmęczona.

„Miles gloriosus" ukarany.

Wiedeń. (T. B.) Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Feldfebel pospolitego ruszenia Franciszek Bachinger, pułku piechoty Nr 1, który bezprawnie ogłosił, że otrzymał Żelazny Krzyż, po rozprawie 12 maja zasądzony został na degradowanie na zwykłego piechura i na karę więzienia 6 miesięcznego, zaostrzonego twardem łożem i ciemnicą co 14 dni. Do kary wliczono miesiąc więzienia śledczego. Wyrok otrzymał już moc prawną.

Lotnicy niemieccy.

Compienne. (Agencya Havasa). W poniedziałek po 6 rano niemiecki aeroplan zjawił się nad Ressons Metz (dep. Oise), ale ścigany przez lotników francuskich, uszedł w kierunku na Noyon.

Londyn. (T. B.) Urząd handlowy wzywa ludność do ograniczenia konsumcyi mięsa.

Paryż. (T. B.) Generał D'Amade przybył tu i przyjęty został przez ministra Milleranda.

Powracającym do kraju!!

polecamy po najtańszych cenach:

Artykuły techniczne i gospodarcze:

Materyały budowlane, jak cement, wapno hydrauliczne, gips, papę dachową, karbolineum. Farby olejne szybko schnące, lakiery, glazury, emalie, pendzle, różne szczotki, rogóżki. Artykuły gospodarcze i do potrzeb domowych. Oliwę i smary do maszyn.

Srodki do desynfekcyi:

Karbol i proszek karbolowy, formalinę, lysol, evol, desodorol, mydło karbolowe i lysoformowe, torf.

Środki przeciw molom: Naftalina, kamfora, liście paczulowe itd.

Tanglefoot, łapki, siatki i trucizna na muchy. Hamaki, leżaki.

REIM i SKA Kraków Rynek 37 Linia A-B.

Jak dawniej tak i obecnie odwrotna wysyłka codziennie dwa razy pocztą i koleją dla prowincyi.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek główny L. 25

jako oficyalne miejsce subskrypcyi przyjmuje zgłoszenia na: wolną od podatku

5½% Austryacką Pożyczkę Wojenną

z roku 1915 - zwrotną dnia 1-go maja 1925 roku

na oryginalnych warunkach prospektu.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Kupię

mało używane, w całkiem dobrym stanie garnitury mebli do jadalni i sypialni a także sprzęty do kuchni. — Zgłoszenia listowne przyjmie Administracya „Głosu Narodu“ pod J. A. N. 99.

Handel delikatesów Ludwika Otto w Mielcu poszukuje natychmiast

pomocnika młodszego

bufetowca i dwóch praktykantów początkujących, oraz prosi Teofila Sadowskiego, byłego praktykanta, o podanie swego adresu. Zgłoszenia pod chwilowem adresem Łososina górna.



Wobec braku koni

nieocenione usługi oddaje rolnikom podczas sianokosów i żniw

GRABIARKA RĘCZNA

na kołach

wymagająca obsługi jednego chłopca – szer. rob. 1·50 m. Wysyłka natychmiastowa ze składów firmy:

„PŁUG“ Dom komisowo rolniczy St. Konopki w Krakowie
ul. Studencka L. 6.

Zmiana lokalu.

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
JÓZEFA CYANKIEWICZA
został przeniesiony na ulicę
Sławkowską l. 24 dom XX. Emerytów

Poddzierżawię koncesyę na trafikę.

Zgłoszenia pod L. M. Kleparz, poczta.

Organista

żonaty, lat 35, wolny od wojska, trzeźwy i solidny, poszukuje posady **zaraz.** Adres: **Stanisław Mielniczuk, Zarzyce małe, poczta Leńcze, pow Wadowice.**

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB – Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

KAROL BANIA

c. k. urzędnik sądowy z Ulanowa, obecnie podofic. rach., Feldpost 203, prosi Szanownych Czytelników o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu jego żony **Anny** z dziećmi oraz **ks. Wawrzyńca Lenickiego,** proboszcza z Ulanowa.

KAZIMIERZ KIEŁTYKA

legionista 3 pułku obecnie w szpitalu w Koloszvarze Pasterno Spital Zimmer 10, prosi o wiadomość o miejscu pobytu rodziny prawdopodobnie ewakuowanej z Przemyśla.

BARBARA SOLECKA

Wagna b. Leibnitz Styrya Barak 8. poszukuje męża **Piotra Soleckiego** z Monastyrzu pow. Jarosław P. T. Czytelników prosi o zakomunikowanie mu powyższego ogłoszenia.

MIECZYSŁAW STAW

rachunkowy podoficer Kreiskommando Feldpost 121. poszukuje swojej żony **Emilii ze Spolińskich Staw** z Dobromila (Galicya). Ktoby o niej wiedział zechce łaskawie zawiadomić.

Bronisława i Stanisław Wikłaczowie

z Zalasa p. Tenczynek proszą o adresy: p. **Heleny Siudowej** żony c. k. prof. gimn. z Rzeszowa, pp. **Smoluchowskich** ze Stryja, panów c. k. inspektorów: **Jana Rąba i Józefa Szarka** oraz p. kier. szkoły **Jana Piątka** z Paszczyny, p. **Maryi Sierosławskiej** i p. **Lonki Cichockiej.**

Ktoby mi doniósł gdzie obecnie jest moja żona **Emilia Jacków** i jej rodzice **Tomasz i Rozalia Grodziccy** z Niżankowic koło Przemyśla, dostanie 20 koron nagrody. Teodor Jacków, Stabsfeldwebel, obecnie ranny, Reserve Spital I., Czeska technika Nr. 51 w Bernie.

Eugeniusz Hajdukiewicz

obecnie K. K. Garnizonspital Nr. 10 Obj. 11. Innsbruck Tyrol poszukuje swej **rodziny.**

TRZYNA HENRYK

c. k. respicyent straży skarbowej obecnie Feldgendarmeriekordon Feldpost Nr. 56 uprasza uprzejmie o łaskawe udzielenie adresu swej żony **Wandy,** która w pierwszych dniach wojny pozostawała z trojgiem dzieci i matką w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o **Józefie Gajewskim** słuchaczu Wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim, **raczy** podać jego adres do Urzędu parafialnego w Czulicach poczta Kocmyrzów.

Do wynajęcia

z nowoczesnem urządzeniem 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, łazienka i pokój dla służby. Przy ul. ks. Józefa na stoku Salwatora ku Wiśle L. 85 b. z pięknym widokiem.

Chrześcijańska

Spółka handlowa

Jagiellońska 9

poleca przednie masło duńskie **oraz śledzie pocztowe i holenderskie moczone na piątki.**

Ceny niskie. Ceny niskie.

Szukam pracy

jako pielęgniarka, lektorka w niemieckim i francuskim języku **Lucyna Skrzyńska** Kołłątaja 2 III. p. Zastać mnie można od 1 – 4

Do sprzedania

Trzy motory elektryczne o 5, 3½, i 1¾ koni siły. Maszyny stolarskie: 1) Heblarka, 2) Freska kombinowana, 3) Wiertaczka (Bormaszyna) mało używane, tanio. — Wiadomość T. Flasza, Kanonicza 11, II. p.

Króliki rozpłodowe

rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu.

Kraków, ul. Sienna 5
Jerzy Kraskowski.

GIPS

Zawiadamiam P. T. Odbiorców, że rozpocząłem z dniem dzisiejszym fabrykacyę gipsu **murarskiego** nawozowego i surowego.

Dostawy wagonowe oraz częściowe uskuteczniam odwrotnie.

FR. LENERT

Kraków, Sławkowska 6.

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz
Grazbachgasse 39

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy

JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Zupa kartoflana „HE-KA“

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert, I. Wenzl.

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Extrakt mięsny „Liebiga“

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. Ceny niskie.

KUPIĘ parę morgów gruntu

w Wielkim Krakowie. Zgłoszenia listowne z podaniem najniższej ceny do Stanisława Gb. przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Zgubiono

różaniec z pestek w drodze z ulicy św. Tomasza do kościoła OO. Misyonarzy na Kleparzu. Znalazca raczy za wynagrodzeniem zwrócić. Tomasza 33, parter, Anna Zawiślna.

Rozkład pociągów

przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 **rano** (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 11.48 przedpołudniem, 2) 4.36 popołudniu i 3) 11 w nocy.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) **1.24 po południu** i 2) **9.48 wieczór.**

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.56 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).
6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 9.47 przedpołudniem, 2) 2.11 popołudniu i 3) 6.46 wieczorem.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę). **Pociągi osobowe:** 1) **8.11 rano** i 2) **5.23 wieczór.**

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Sieczkarnie, plewniki, oborywacze, brony, kosiarki, żniwiarki, grabiarki

konne i wszelkie inne narzędzia rolnicze dostarcza po bardzo przystępnych cenach

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie,

obecnie w Bielsku, (Bielitz) Zunfthausgasse 1, II p.

Oferty na żądanie.

Julian Kurkiewicz

KANTOR C. K. LOTERYI KLASOWEJ,
KRAKÓW, MAŁY RYNEK

hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych.

Wielki wybór książek do nabożeństwa oraz skład papieru, materyałów piśmiennych i t. p.

Maszyny żniwne Deeringa

oryginalne amerykańskie

części zapasowe dowszystkich systemów

ma na składzie

Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6.

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA“
Praha 1. 234.

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne

wyrabia

Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska l. 17.

Wezwanie do ofert.

Towarzystwo Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie zawiadamia, że ma do pozbycia zaraz **budynki drewniane,** (dom, pawilony, trybuny, stajnie,) **dwie stajnie murowane, przeszkody murowane i drewniane oraz drzewa i krzewy** na torze wyścigowym przy błoniach.

Reflektant musiałby odnośne budynki rozebrać i zabrać a to część budynków i przeszkód najdalej do 14 lipca br. a resztę do 30 września b. r. Nadmienia się, że budynki są w bardzo dobrym stanie i zwłaszcza obecnie **wobec braku w handlu suchego materyału drewnianego** mogą być dla wielu celów nieocenione. Niektóre z nich nadają się do przeniesienia.

Towarzystwo ma też **do pozbycia** pierwszy zbiór trawy w około 60 m. a oba zbiory po koniec września b. r. w około 12 m.

Reflektanci otrzymają wyjaśnienia bliższe w Sekretaryacie Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie ul. Wolska l. 28, parter w godzinach od 11 — 1 w południe i od 3 — 7 wieczór.

Świeżo wyszła drukiem! BROSZURKA Świeżo wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania

poleca po cenach niskich

Z. Ziembicki Kraków

Plac Maryacki L. 2.

Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Prowianty

niżej cen maksymalnych sprzedaje **Skład towarów spożywczych, Librowszczyzna L. 4. vis à vis fabryki tutek.**

Kto chce mieć

ładny ogród

koło domu, niech zamówi sztachety i łaty u **Pawła Kukuły w Zgórniku, p. Andrychów.**

KUPIĘ

maszynę do szycia w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna z córką nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Hatynsik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.